Nr. 27. Kraków, 8 Lipca 1898. Rok XV.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 zlr., półrocznie 3 zlr., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 4 zlr.; w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a w państwie niemieckiem 10 marek. Pojedynczy numer 12 ct.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: Kraków, ul. Batorego l. 22.

Cena ogłoszeń za wiersz trójszpaltowy petitem lub jego miejsce 8 ct. za pierwszy raz, a 5 do 6 ct. za następne powtarzania. Drobne ogłoszenia prenumeratorów »Tygodnika Rolniczego« o sprzedaży lub poszukiwaniu produktów, posadach i t. p. 4 ct. za wiersz petitu. Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Tygodnika Rolniczego“ w Krakowie, ulica Basztowa l. 6.

TREŚĆ.

Handel terminowy zbożem.

Przez

Prof. Dra Antoniego Górskiego.

(Ciąg drugi.)

Wskutek handlu terminowego pogorszył się mianowicie znacznie gatunek towaru stanowiącego przedmiot giełdowego obrotu. Jest rzeczą naturalną, że towar służący do zaspokojenia realnych potrzeb jest z reguły tem bardziej poszukiwany, a zawsze tem wyższą osiąga cenę im jest lepszy. Widzimy to na bydle rozpłodowem czy roboczem, na mięsie, na zbożu do siewu. W handlu terminowym towar nie jest zaś z reguły przeznaczony do rzeczywistego użycia, bo tylko rzadko dostarczony i odebrany bywa, nikt więc o jego dobroć nie pyta, nikomu to nie szkodzi, że będzie on poślednego gatunku, skoro nie jest on celem sam w sobie, ale tylko pokrywką, łatwiejszym sposobem obliczenia różnicy cen, podobnie jak sztony w grze hazardownej, które mogą być i są rzeczywiście robione z materyału bezwartościowego, choć przedstawiają wysoką wartość fikcyjną; jak przy grze nie patrzymy na to, czy sztony są mosiężne czy kościane, tak w interesie różniczkowym nie zależy na tem stronom, czy zboże zakupione jest celnego czy poślednego gatunku, skoro z reguły odebrane być nie ma. Prostem następstwem tego jest, że w handlu terminowym indywidualne cechy towaru są zupełnie obojętne, a nawet, jak zobaczymy, sprzeciwiają się istocie tego handlu. Po cóż się umawiać o kupno pszenicy sandomierki lub banatki, skoro do rzeczywistej dostawy prawdopodobnie nie przyjdzie; owszem takie bliższe oznaczenie pochodzenia lub gatunku towaru byłoby szkodliwe, bo na wypadek rzeczywistego wykonania kontraktu odjęłoby sprzedającemu możność zaofiarowania innej, tańszej pszenicy, np. amerykańskiej. Łatwo więc zrozumieć, że handel terminowy uchyla z zawartych kontraktów wszelkie nietylko indywidualne, ale nawet generyczne oznaczenie towaru, uchyla kupno według próbki, a na jego miejsce stawia towar *in abstracto*, możliwie najpośledniejszy, którego znamiona o tyle tylko ustanawia, żeby skonstatować, czy ewentualnie dostarczyć się mające zboże jest rzeczywiście pszenicą, czy nie. Cechami takiemi są: zboże ma być suche, ostatniego zbioru, wolne od zapachu stęchlizny, hektolitr ma ważyć tyle a tyle kilo i zawierać może tyle a tyle procent obcych domieszek. W ten sposób tworzy handel terminowy typ towaru, typ czysto abstrakcyjny a bardzo poślednego gatunku; byleby zboże powyższe znamiona posiadało, może być przez sprzedającego ważnie zaofiarowane, nie może być przez kupującego z powodu złego gatunku nieprzyjęte.

Rozszerzyłem się nieco nad pojęciem typu, bo w niem leży sama istota handlu terminowego: on tylko takim abstrakcyjnym typem obracać może. Cała gra giełdowa na zniżkę tylko na tem polega, że sprzedawane zostaje poślednie zboże według typu; poślednego bowiem zboża można wobec dzisiejszej sieci komunikacyjnej zawsze dostać niezmierne ilości, spekulujący więc na zniżkę może śmiało sprzedać in bianco sto lub tysiąc wagonów, bo jeśli nawet kupujący a więc spekulujący na zwyżkę wyjątkowo nie poprzestanie na różnicy cen, ale zażąda rzeczywistego dostarczenia towaru, to sprzedający potrafi to zboże z różnych zakątków świata ściągnąć i swoje zobowiązanie wykonać. Nie udałoby mu się to zaś, gdyby przedmiotem kontraktu było zboże celne, albo zboże pewnego gatunku, np. banatka, która acz w wielkich, ale zawsze w ograniczonych ilościach się znajduje. Powtóre właśnie dlatego, że towar jest lichy, że się do użytku źle nadaje, liczy baissier na to, iż zwyżkowiec rzeczywistej dostawy nie zażąda, bo nie będzie mógł towaru dalej pozbyć, ale że poprzestanie na różnicy cen, a ta nadzieja skłania spekulującego na zniżkę, żeby jak największe ilości, setki tysięcy ton rzucać na targ bez pokrycia, byle tylko ogromem zaofiarowania popyt osłabić i za-

mierzoną zniżkę cen sprowadzić. W ten sposób sprzedaje się na większych giełdach w ciągu jednego roku dziesięć razy tyle zboża lub kawy, ile wynosi produkcya całego świata; zdarza się jednak, że zniżkowcy trafią na silny syndykat haussierów, a wtedy ci nie zadowalniają się różnicą cen, ale żądają rzeczywistego dostarczenia towaru, jak to np. w bieżącym roku zrobił milioner amerykański Mr. Leiter; każdy dzień zwłoki w dostawie pociąga za sobą wysokie kary konwencyonalne, więc baissier w obawie t. zw. uduszenia, z paniką zakupuje wszelkie zboże, jakie dostać może i powoduje przez to ogromne, do kilkudziesięciu % w krótkim czasie dochodzące zwyżki cen. Częściej jednak wygrywa baissier; olbrzymiem zaofiarowaniem tyle narobi popłochu, tak umie najsłabszym kontrahentom grozić, że zażąda od nich rzeczywistego odebrania towaru, na który oni nie mają ani spichrza, ani pieniędzy, że ta nadmierna podaż wywołuje równie nagłe i wielkie spadki cen, powoduje wstrząśnienia tak wielkie, że nawet ten, co rzeczywiście wielkich partyj zboża potrzebuje, młynarz, w obawie takich nagłych zniżek nie zakupuje większej ilości pszenicy od razu, a tem samem towar gotowy na trudny nieraz napotyka odbyt.

O stosunku obrotów do rzeczywistej dostawy, t. j. o ilości tych wszystkich sprzedaży, które zamiast zboże do rąk konsumenta wprowadzić, stały się czysto fikcyjnemi, mogę przytoczyć kilka cyfr. Daty co do obrotu zboża na wiedeńskiej giełdzie dla produktów rolniczych w r. 1896 podane przez sekretarza giełdy wiedeńskiej p. Leinkaufa są stosunkowo skromne: ilość sprzedanego zboża była tam tylko sześć razy większa od ilości rzeczywiście dostarczonego zboża. Gdzieindziej sprzedają jednak więcej towaru, niż go jest na kuli ziemskiej, np. faktycznie na giełdach w Hamburgu, Hawrze i Antwerpii sprzedano w r. 1888 kawy Santos 33 miliony worków, podczas gdy roczna produkcya tego artykułu wynosi 3 i pół miliona worków. W latach 1888—1893 sprzedano w handlu terminowym na giełdzie w Chicago według dat zebranych przez wysłanego tamże przez rząd niemiecki dla studyów nad tą kwestyą Schuhmachera, przecięciowo rocznie 16 razy więcej pszenicy, niżeli wynosi jej roczny plon w całych Stanach Zjednoczonych, a 275 razy więcej, niż jej wogóle rocznie do Chicago nadchodzi.

Giełdziarze twierdzą, że to nie jest gra, ale asekuracya, że mianowicie kupiec, co nabył partyę zagranicznego towaru, nie może odczekać, aż towar ten rzeczywiście nadejdzie, bo do tej pory ceny mogłyby spaść, ale że sprzedaje on z góry ten towar na termin późniejszy, jeśli tylko na tem cokolwiek zarobi, żeby się w ten sposób pokryć, asekurować. Jest w tem twierdzeniu i prawda i nieprawda. Prawdą jest, że w ten sposób pokrywa się importer n. p. młynarz, co zboże zakupił; oblicza on koszta mielenia i sprzedaje celem pokrycia się mąkę na termin późniejszy, nie wiedząc jeszcze, czy mąkę tę rzeczywiście dostawi, czy od tej sprzedaży zapłatą różnicy cen się uwolni; przeciwnie, jeśli spekulacyę rozpoczął od sprzedaży in bianco, n. p. otrzymał dostawę mąki na cały rok dla wojska, to kupuje zboże już dzisiaj na termin późniejszy, żeby w razie późniejszej zwyżki nie zapłacić za nie drożej. Ale do takiej asekuracyi wystarczałoby najzupełniej, za każdym rzeczywiście zawartym kontraktem raz jeden na późniejszy termin się pokryć; cyfry z giełdowego źródła czerpane, a więc z pewnością nieprzesadzone stwierdzają zaś, że na jedną dostawę przypada w Wiedniu nie dwie, ale sześć, a na wielkich giełdach kilkadziesiąt tranzakcyj. Jeślibyśmy więc zrównoważyli interesa bez takich asekuracyi realnie wykonane z prolongacyami, to zawsze jeszcze dojdziemy do rezultatu, że na każdą rzeczywistą tranzakcyę przypada na giełdzie produktów w Wiedniu cztery czysto fikcyjnych, które nie są niczem innem, jak prostą grą giełdową. Czy to odpowiada potrzebie konsumcyi, handlu lub produkcyi, żeby takie obliczyć się nie dające kolosalne tranzakcye robić na to, aby nie zostały one wypełnione? czy także asekurują się na giełdzie ci wszyscy rycerze przemysłu, arystokraci, hotelierzy, fotografowie, którzy tracą lub zarabiają fortuny na bawełnie lub cukrze? A dalej przyznając nawet ważność tej funkcyi asekuracyi dla przemysłu, skonstatować przecież trzeba, że pod jednym względem jest ona społecznie bardzo szkodliwa, przerzuca ona mianowicie ryzyko zawsze z osób finansowo silniejszych na barki finansowo słabsze. Kto sprzedał sto wagonów pszenicy po 10 złr. i asekuruje się, kupując ją na termin po 9 złr., ten nie zakupi jej u jednego kontrahenta, ale u dwudziestu ludzi zakupi po 5 wagonów jako najmniejszą na giełdzie dopuszczalną transakcyę. W ten sposób wielki kapitalista przerzuca ryzyko na mniejszego, a ten znowu na całe grono szerokiej publiczności. Ten pierwszy kapitalista jest w stanie swoją spekulacyą na położenie targu wpłynąć, a mając możność łatwego pokrycia się, nie ryzykuje prawie nic; drobny spekulant zaś, na którego barki w ten sposób ryzyko przerzucono, nie jest w stanie niczem wpłynąć na konjunkturę i jest jako t. zw. Kanonenfutter wprost przeznaczony na pożarcie przez silniejszego. Tem łatwo się tłómaczy, że majątki potentatów finansowych wskutek operacyj giełdowych ciągle rosną, drobni zaś spekulanci niechybnie muszą ginąć.

W związku z tym wpływem wielkiego kapitału na giełdzie stoi koncentracya handlu zbożem w kilku głównych ogniskach, które wywierają wpływ decydujący na odległe miejsca produkcyi i targi; tego nie zaprzeczają nawet najwięksi zwolennicy giełdy, a objaw ten jest społecznie nadzwyczaj niekorzystny. Ten sam przewrot stosunków, którego jesteśmy świadkami w drobnym przemyśle, objawia się także na tem polu; drobny młynarz nie może się ostać, bo go zabija tańszy gotowy fabrykat nadchodzący na giełdę ze wszystkich stron świata; stąd pieką u nas włościanie w najodleglejszych kątach kukiełki z węgierskiej mąki, stąd kupujemy obce otręby, a w ten sposób popieramy konkurencyę obcego zboża, zamiast w własnym kraju własne przetwarzać produkty i w ten sposób choć jakotako dawny przemysł młynarski utrzymać. W ten sposób obca mąka wypycha z kraju naszą pszenicę, bo nasz kupiec — nie zawsze ale często — oblicza cenę zboża nie według lokalnych stosunków, ale według wielkich ognisk handlowych w Wiedniu i Peszcie; nikt w kraju nie robi większych zapasów zboża w obawie spadku cen na tamtejszych giełdach, niech zaś, jak w tym roku nagła zwyżka spekulacyę zaskoczy, jesteśmy zagrożeni brakiem towaru i ceny równie nagle i bezpodstawnie dochodzą do nadmiernej wysokości, jak gwałtownie spadają w chwili paniki. Zupełnie fałszywem jest mianowicie twierdzenie giełdziarzy, że wskutek koncentracyi ogromu podaży i popytu w ogniskach obrotu, handel terminowy działa na ceny uspokajająco; rzecz się ma wręcz przeciwnie. Zbyt wiele ludzi włożyło w fikcyjną spekulacyę cały swój majątek, zbyt silnie są tam przez banki zaangażowane nawet prywatne oszczędności, żeby nie było dążeniem całego handlowego świata ciągłe drganie cen, a tem bardziej wielkie ich oscylacye sprowadzić, a przyszły urodzaj, polityczne wypadki, kurs weksli, przerwa komunikacyi, strejk w kopalniach węgla i t. d. do-

starczają aż nadto pretekstów do tego ciągłego nerwowego drgania ceduły giełdowej. Wszystkim panom stoją żywo w pamięci wypadki ostatnich tygodni, wykazujące nagłe podwyższenie cen w Ameryce o 100%, u nas o 20%, ale że możnaby to położyć na rachunek wojny, więc przytoczę inne daty z czasów zupełnego pokoju. Według Buchenbergera w r. 1888 podniosła się w Chicago cena pszenicy w czasie od kwietnia do września o 281%; w r. 1889 spadła od lutego do czerwca o 162%, w r. 1895 podniosła się w tych samych miesiącach o 165%. W Berlinie wyśrubowano żyto w r. 1891 z 180 na 255 marek, poczem artykuł ten spadł w r. 1892 na połowę tej ceny, tj. na 130 marek. Cena żyta podniosła się w Berlinie w r. 1879/80 z 120 na 216 marek, a w dwa lata później spadła z 216 na 134 marki. W r. 1895 obniżyli baissierzy cenę żyta w Berlinie tak znacznie, że cetnar metryczny kosztował tam mimo ceł ochronnych o 2 marki 90 fenigów taniej niż w Wiedniu, o 1 markę 60 fenigów taniej niż w Paryżu. Prywatnym kapitalistom z trudnościąby się udało takie karkołomne spekulacye przeprowadzić; poza nimi stoją banki, które uważają handel terminowy za bardzo korzystną lokacyę dla swoich kapitałów, chociaż udaje się to i ludziom prywatnym; tak np. w r. 1892 pewien fotograf spowodował w Wiedniu zwyżkę ceny owsa na 10 złr. 50 ct., a we dwa dni po giełdowym terminie likwidacyjnym owies spadł napowrót na 8 złr. 50 ct. Że jestto głównie skutkiem handlu terminowego poznać można zarówno z tych nagłych skoków, jak i stąd, że produkt z handlu terminowego ze względu na swe wybitnie indywidualne własności wyłączony, mianowicie jęczmień takim nagłym zmianom cen nie podlega.

(Dok. nast.)

O zwierzęcych chorobach zakaźnych.

Napisał

Prof. Dr. Zürn.

(Dokończenie).

II. Jak zapobiegać chorobom zwierząt domowych wywoływanym przez pierwotniaki i jak je leczyć?

Najłatwiej bez wątpienia osiąga się cel w walce z pasożytami osiedlającymi się na powierzchni ciała zwierząt, zatem dającymi powód do różnych chorób skórnych. W razie pojawienia się np. t. z. ospy lub epiteliomy (wywoływanej przez gregaryny) u drobiu należy nasamprzód zastosować pędzlowanie chorych miejsc kilka razy na dzień mieszaniną równych części glyceryny i wody dystylowanej. Glyceryna zabija bowiem szybko owe pasożytne żyjątka, odciągając z nich wodę. Środek ten, o ile mi się zdaje, po raz pierwszy przezemnie zalecony po zauważeniu podczas mikroskopowych badań, jak szybko glyceryna doprowadza do skurczenia i zniszczenia żyjące sporozoy, gregaryny i kokcydya. Tą samą mieszaniną należy smarować w dzióbie i krtani drobiu chorego na dyfteryę owe żółte naloty wyglądające jak grzybki lub gąbeczki. Rozczyn glyceryny z wodą zadaje się także z zachowaniem pewnej ostrożności wewnątrz dwa razy dziennie po pół łyżeczki od kawy (dla delikatniejszego ptactwa bierze się na jedną część glyceryny 4 a nawet 10 części wody destylowanej), jeżeli pojawienie się biegunki każe przypuszczać, że choroba przeszła na błony śluzowe kiszek. Jeżeli pendzlowania glyceryną niewiele pomagają lub zupełnie nie skutkują, należy spróbować tej samej mieszaniny glyceryny z wodą z dodatkiem 10% kreozotu albo też wodnego roztworu siarkanu miedziowego (sinego kamienia): 5% do pędzlowania krost i nalotów, a 2% do wewnętrznego użycia. Płyn kreozotowy i roztwór siarkanu miedzi najlepiej wpuszczać do gardzieli lub do przełyku drobiu zapomocą rurki szklanej na jednym końcu mocno zwężonej, a na drugim zamkniętej wężem kauczukowym, ślepo zakończonym, używanej zwykle do zapuszczania kropli. Siarkan miedzi jest dla pierwotniaków silną trucizną, szkodzi jednak również zdrowiu wyższych zwierząt, na których chcemy pasożyty tępić. Żałować też należy, że dotąd nie zbadano, jakie dawki 2% roztworu siarkanu miedzi można zadać królikowi lub sztuce drobiu bez obawy o zatrucie. Zdaje się jednak, że jedna do dwóch łyżeczek od kawy na raz dwukrotnie w ciągu doby zadanych jeszcze zdrowiu nie szkodzą. Co się tyczy zwierząt większych, to wiadomo z doświadczeń Bauma i Seeligera, wykonanych pod kierunkiem Ellenbergera, że zadawanie małych ilości siarkanu miedzi kozom, owcom, psom i kotom przez dłuższy przeciąg czasu (przez dwa do czterech miesięcy) prowadzi do chronicznego zatrucia miedzią, — że jednakże stosowanie tylko przez kilka dni dawki: kozom 0.75—1 *g*, owcom do 1.25 *g*, a psom 0.125 *g* nie pociąga za sobą żadnych szkodliwych następstw i o ostrem zatruciu nie może być wówczas mowy. W najwięcej groźnych wreszcie przypadkach epiteliomy gregarynowej u drobiu traktuje się miejsca chore ostrożnie kwasem azotowym, albo też wypala odpowiedniem żelazem gorącem (termokauterem).

Jeżeli procesy dyfterytyczno-krupowe u drobiu mają siedlisko bardzo głęboko w organach oddechowych (w tchawicy, oskrzelach i płucach), środki zewnętrzne zupełnie nie działają, a pomoc może przynieść wdychanie par smoły gazowej. W tym celu puszcza się kroplami smołę gazową na kawałki żelaza, blachę lub cegły tak rozgrzane, że smoła ulatnia się, lecz się zupełnie nie spala. W złośliwych katarach (kichaniu) drobiu i królików i innych podobnych chorobach dróg oddechowych para smołowa jest nadzwyczaj skuteczną, a kosztuje bardzo niewiele pieniędzy — tylko trochę zachodu.

W kokcydiozie kiszek lub wątroby u królików, jeżeli wogóle wyleczenie jest możliwe, co się nie tak często zdarza, zadawanie mieszaniny glyceryny z wodą może być również bardzo pomocne. Należałoby jednak próbować użycia i 2% roztworu sinego kamienia w małych dawkach, tak samo jak i w biegunkach wywoływanych przez osiedlenie się zwierzęcych pasożytów u większych zwierząt domowych. Dotychczas uważano za bardzo skuteczne wywołanie silnego przeczyszczenia przez zadanie kalomelu, albo też u bydła rogatego, które preparatów rtęciowych nie znosi dobrze, — dużej dawki oleju rycynowego lub świeżego lnianego. Robi się to w nadziei, że przy silnem przeczyszczeniu organizm wydali pasożyty z kałem. W takich razach należy bezwarunkowo przeprowadzić odpowiednią dezynfekcyę wydzielonego kału i nakazać zakopanie w ziemi do znacznej głębokości. Po przeczyszczeniu zadaje się większym zwierzętom na dobę 20—30 *g* kreoliny, zmieszanej z 10 *g* glyceryny i 250 *g* wody.

Ponieważ dla rolnika mają daleko większe znaczenie środki zapobiegające szerzeniu się wogóle chorób zakaźnych aniżeli środki lecznicze, uważam za właściwe nieco obszerniej teraz o nich pomówić. Otóż dla skutecznej obrony profilaktycznej przed chorobami wywoływanemi przez pierwotne drobnoustroje potrzeba:

1. Zapobiegać przez odpowiednie przepisy weterynaryjno-policyjne, aby tych chorób nie zawlekano z innych państw. Zawleczenie febry amerykańskiej z Texas lub krwawego mo-

czenia z Rumunii nie należy bynajmniej do niemożliwości, skoro np. dyfterya drobiu była dawniej chorobą nieznaną w Austryi i w Niemczech, a dostała się tu i wciąż jeszcze dostaje z okazami kur lub gołębi sprowadzanymi z południowych europejskich krajów.

2. Jeżeli choroba, do której pierwotniaki dają powód, się pojawi, przedewszystkiem oddzielić sztuki zdrowe od chorych, a nie przeciwnie separować chore, zostawiając zdrowe w stajni i narażając je przez to na zakażenie. Dla sztuk chorych należy wyznaczyć osobną obsługę. Separacya taka jest naturalnie tylko o tyle możliwa, o ile dozwalają stosunki gospodarskie, t. j. gdy gospodarstwo posiada rezerwowe, odpowiednie stajnie.

3. Utrzymywać stajnie w jak największej czystości. Ustroje wywołujące choroby, któremi się zajmujemy, znajdują się w kale i w moczu zwierząt chorych; wydzieliny te zatem należy starannie dezynfekować. Dobra wentylacya stajni, suchy podściół, osobliwie ściółka torfowa zapobiegają bardzo skutecznie rozszerzaniu się pasożytnych pierwotniaków.

4. Odbywać ścisłą rewizyę okazów na wystawach zwierząt, a szczególnie na wystawach królików i drobiu, które są najczęściej ogniskami rozszerzającemi zaraźliwe choroby na wszystkie strony.

5. Ponieważ ustroje pierwotne chorobotwórcze najłatwiej utrzymują się i mnożą na zabagnionych pastwiskach, mokrych torfiastych łąkach itp., popierać melioracye mające na celu osuszenie takich obszarów.

6. Kilkakrotnie jak najstaranniej dezynfekować stajnie, w których choroby wywoływane przez ustroje zwierzęce się pojawiły, jak również wydzieliny chorych zwierząt. Dezynfekcya jednorazowa stanowczo nie wystarcza.

Z pomiędzy środków zalecanych do dezynfekcyi najlepiej nadaje się wapno. Wapno palone po zlasowaniu zarabia się potrójną ilością wody na gęstą masę, którą pociąga się w stajniach podłogę, ściany na wysokość 1 metra, przegrody, słupy, żłoby, koryta, naczynia do pojenia i inne sprzęty stajenne. W celu gruntownej dezynfekcyi podłogi można rozrzucić na niej cienką warstwę niegaszonego wapna i skropić następnie dla zlasowania konewką z sitkiem. Naturalnie należy przy tego rodzaju dezynfekcyi zachować właściwą ostrożność. Przedewszystkiem człowiek przeznaczony do skrapiania rozrzuconego wapna powinien obwiązać usta i nos cienką chustką zwilżoną wodą. Prócz tego w większych stajniach należy wykonywać dezynfekcyę podłogi częściowo po kilka metrów kw. na raz. Gnój i wogóle odchody można również posypywać sproszkowanem niegaszonem wapnem. Tak samo można nawieźć wapnem łąki lub pastwiska, jeżeli zachodzi uzasadnione podejrzenie, że chorobotwórcze pierwotniaki mają na nich swe siedlisko. Do dezynfekcyi stajni można też użyć 4% wodnego roztworu nadmanganianu potasowego.

W stajniach, które mają być poddane dezynfekcyi, powinno się nasamprzód wszystko należycie wyczyścić. Drzewo należy zheblować i wióry natychmiast spalić. Części żelazne, o ile to możliwe, zaleca się przeprażyć. Przegrody, słupy, żłoby, koryta, gniazda w kurnikach i t. d. dobrze jest wymyć rozcieńczonym ługiem z popiołu drzewnego. Po dokonanej dezynfekcyi powinno się świeżo wybielić całą stajnię. W czasie dezynfekcyi naturalnie należy zwierzęta ze stajni czy kurników usunąć.

Do dezynfekcyi zalecają często użycie jeszcze innych środków. Są to jednak często trucizny (np. wodny roztwór sublimatu rtęciowego w stosunku 1 na 1000), które mogą zaszkodzić zdrowiu wykonywującego dezynfekcyę, albo też przetwory wydzielające przykry odór (kwas karbolowy), których powinno się unikać w oborach z krowami dojnemi, gdyż woń takich środków dezynfekcyjnych udziela się łatwo mleku i otrzymywanym z mleka produktom. Jeżeli już kto ma zaufanie do pewnych preparatów wyrabianych ze smoły gazowej, które mają własności dezynfekcyjne dzięki zawartości kwasu karbolowego lub ciężkich olejów smołowych i kresolów, niech używa kreoliny, krezoliny, lysolu, a najlepiej solweolu i solutolu. Preparaty te rozcieńczone wodą (3 do 10% roztwory) nie wydzielają tak przykrej i silnej woni, jak sam kwas karbolowy. O ile się jednak zdaje, gdy chodzi o tępienie chorobotwórczych pierwotniaków — wapno palone i wogóle ługi gryzące alkaliczne działają szybcej i pewniej.

BYDŁO ROGATE W POWIECIE ŻYWIECKIM.

Mianowany przez Wydział krajowy przewodniczącym Komisyi licencyonującej po raz pierwszy buhaje w pow. żywieckim, w myśl ustawy kraj. z dnia 20 lipca 1892 r., miałem sposobność w części zapoznać się ze stosunkami hodowlanymi bydła rogatego tamtejszej okolicy.

Bydło włościańskie powiatu żywieckiego należy niezaprzeczenie do tej rasy bydła rogatego, którą znajdujemy na całym olbrzymim obszarze Karpat galicyjskich, a która rozpada się na odmiany tylko bardzo mało między sobą się różniące.

Bydło w pow. żywieckim prawdopodobnie zachowało nieomal całkowicie czystość swojej pierwotnej rasy, bo położenie tamtejszych gmin i przysiołków na ustroniu, — niewielka żyzność gleby, pozostająca w ścisłym związku z ubóstwem ludności wiejskiej, wreszcie brak większych obszarów dworskich, bo oprócz dóbr Arcyksiążęcych, niema tam prawie żadnych dworów, — są to czynniki, które stanąć musiały stanowczo na przeszkodzie krzyżowaniu bydłem zagranicznem.

Co do ogólnej budowy ciała, to ta odznacza się nadzwyczaj małą długością przedniej części w stosunku do długości zadniej, część przednia przeważnie jest za krótką. Budowa klatki piersiowej i przedniej części ciała jest niezwykle wązką, — a znacznie większa wysokość krzyża od wysokości kłębu, zagłębienie pod łopatkami, ubóstwo muskułów tak na przednich jak i na zadnich kończynach, oraz zupełne nierozwinięcie systemu mięśniowego, są pospolitemi cechami tamtejszego bydła. Na głowie długiej a wązkiej z wydłużoną częścią twarzową, osadzone są rogi rozmaitych kształtów i różnej długości. Co do maści to jako dominującą uważać należy żółto-czerwoną w odmianach aż do ciemno-brunatnej, z ciemniejszem niekiedy zabarwieniem części barkowych i przedniej części tułowia. Kolor rogów i racic przy maści jasnej jest zwykle również jaśniejszy, chociaż nieraz spotkać można sztuki o jasnej maści z ciemną substancyą rogową, a niekiedy i na odwrót. Bydła maści czarnej, lub maści srokatej jest bardzo mało, i jeżeli które sztuki, to właśnie te zdradzają przymieszkę krwi obcej.

Bydło włościańskie powiatu żywieckiego nędzne, chude, nieforemne, odznaczające się niezwykle małym wzrostem i niską wagą, należy zaliczyć do najgorszego bydła na całym obszarze Karpat galicyjskich.

Buhaje zgromadzone w większej ilości widziałem po raz pierwszy w Milówce, a zobaczywszy te nędzne zabrukane i nieforemne stworzenia, mimowoli przypomniałem sobie wrażenie z podróży pewnego turysty francuskiego, który zobaczywszy w jakiejś ubogiej, odległej a piaszczystej okolicy Polski, małe, kudłate i brudne koniki chłopskie, napisał o nich: *j' ai vu içi pour la première fois une espèce d' animaux, qu' on apelle „szkapa“*. Jestem przekonany, że ten sam turysta zobaczywszy, w Milówce buhaje przedstawione Komisyi byłby napisał: *j' ai vu une espèce spéciale d' animaux qu' on apelle là — bâs „bujaki“*.

Ażeby dać czytelnikowi obraz wzrostu i wagi, przedstawionych do licencyonowania buhai, pozwalam sobie przytoczyć

to, że w Rajczy włościanka jakaś obraziwszy się na Komisyę licencyonującą za uwagi zrobione co do przedstawionego, a używanego już do stanowienia buhaja, wzięła swego dorosłego „bujaka“ pod pachę i wyniosła z targowicy! A tego proszę nie brać za przesadę albo za żart nieudany, — jest to fakt, który mogą stwierdzić moi koledzy w Komisyi pp. Budiner z Lipowej, Dubowski z Żywca i weterynarz powiatowy.

Na ten niezwykle smutny stan hodowli bydła rogatego wpływa wiele czynników, a do najważniejszych zaliczyć wypada przedewszystkiem to, że do stanowienia krów używa się tam byczków, zaraz po ukończonym 6-tym miesiącu życia, — a więc cieląt! Jest to zwyczaj który pewno nie tak prędko da się wykorzenić, bo włościanin tamtejszy widzi w tem rachunek, gdyż buhaje roczne, które odstanowiły mu krowy jego własne i sąsiadów sprzedaje zaraz masarzom i to przeważnie do Żywca, Bielska i Białej na wyrób tak zwanych „kiełbas krakowskich“. Manipuluje więc w ten sposób, jak gdyby miał do czynienia z rasą wyjątkowo i niezwykle wcześnie dojrzewającą, chociaż tak bynajmniej nie jest. Z buhai do licencyonowania przedstawionych, zaledwie kilka było takich, u których pierwsza para zębów powtórnych (stałych bydlęcych) już się wyrznęła. Dziwna rzecz, że u tych tak młodych, a tak bardzo mało rozwiniętych męskich osobników, popęd płciowy nadzwyczaj jest rozbudzony i to w znacznie większej mierze, niż się to spotyka u buhajów ras poprawnych.

Jako drugą przyczynę tak smutnego stanu bydła rogatego w tej okolicy podać wypada próżność i źle zrozumianą ambicyę tamtejszego włościanina.

Na zapytanie Komisyi, czy na tych obszarach i pastwiskach, na których obecnie chowają właściciele 10 — 12 sztuk, tak nędznego bydła, wyżywić by można dostatecznie 3 — 4 sztuk bydła dobrego, roślejszego i mleczniejszego, — wszędzie odpowiadali włościanie „tak“, ale zawsze kończyli rozmowę wykrzyknikiem, zdradzającym pewne oburzenie: „proszę panów, ale coby to był za gazda taki, który posiada tylko 3 sztuki bydła, chociażby nawet najpiękniejszego!“ — Ta próżność, bo inaczej tego nazwaćby nie można, zakorzeniona widocznie od lat najdawniejszych, to także nie łatwa rzecz do zwalczenia!

Celem przeprowadzenia licencyi, Komisya podzieliła powiat żywiecki na 6 następujących okręgów:

I. Milówka, II. Rajcza, III. Żywiec, IV. Slemień, V. Jeleśnia i VI. Sucha.

Stan bydła przedstawia się w nich, jak następuje:

		liczącym		przedstawiono do
		krów	jałowic	licencyi buhajów
w okręgu	I	4176	1265	20
„ „	II	4328	1385	40
„ „	III	6878	1466	38
„ „	IV	2463	733	13
„ „	V	5590	1528	43
„ „	VI	2759	550	27
		26194	6927	181

Ponieważ ustawa krajowa o licencyonowaniu buhajów dopiero w r. b. po raz pierwszy została w życie wprowadzoną w pow. żywieckim, a ludność nie znając jej zupełnie, przejęta nieufnością, miała o niej najmętniejsze pojęcie, (opowiadano np., że właściciel odlicencyonowanego buhaja będzie opłacał roczny podatek w kwocie 4 złr., a nie będzie mógł sprzedać go przez 10 lat); ponieważ dalej przedstawiano do licencyowania bardzo mało buhajów, przeto Komisya w obec nader smutnego stanu całej hodowli bydła rogatego w powiecie, uznała za stosowne przeprowadzić w pierwszym roku swego urzędowania licencyonowanie w sposób najłagodniejszy, a czynność swoją obecną uważa poniekąd za pracę przedwstępną do dalszej działalności na tem polu. A jednak, przy możliwie najłagodniejszem postępowaniu, z przedstawionych 181 sztuk udzielić było można licencyi zaledwie tylko 52.

Z tych 52 buhai zasługiwało prawdziwie na licencyą tylko 6 i to będących w posiadaniu większych właścicieli.

Gdyby więc Komisya ściśle przestrzegała przepisów o licencyonowaniu, powiat żywiecki liczący 33121 sztuk krów i jałowic, miałby tylko 6 buhajów, którymi byłoby wolno w myśl ustawy pokrywać krowy obcych właścicieli!

Obecnie ma wprawdzie 52 licencyonowanych rozpłodników, ale okazuje się jeszcze brak 279, jeżeli przyjmiemy wedle nader łagodnej normy, że do stanowienia 100 krów potrzeba przynajmniej jednego do chowu zupełnie zdatnego buhaja.

Że gminy powiatu żywieckiego nie mają zatem zdatnych do chowu buhai, to jest fakt, a z tego wynika, że w myśl § 9 ustawy o licencyonowaniu, gminy musiałyby brakowi temu zaradzić przez zakupno potrzebnych buhai, na coby było potrzeba około 23 000 złr., licząc tanio, bo miej więcej po 80 złr. za buhaja.

Ażeby gminy złożyły kwotę 23 000 złr. na zakupno brakujących im rozpłodników, o tem ze względu na ubogi stan tamtejszych włościan mowy być nie może!

Zaprowadzanie więc w powiecie zdatnych do chowu buhai, trzebaby uskutecznić w sposób powolny, nie przeciążając gmin zbyt wysoką kwotą wstawianą rocznie do budżetu na podniesienie hodowli bydła w powiecie.

Powiat żywiecki posiada jednak 70 gmin; gdyby więc wstawiano rok rocznie do budżetu tylko 50 złr. na jedną gminę (w większych więcej, w mniejszych mniej) zyskanoby w ten sposób roczną kwotę 3 500 złr. na podniesienie chowu bydła w powiecie. Za 3 500 złr. możnaby zakupywać około 40 buhai, a więc w przeciągu mniej więcej 7 lat powiat żywiecki miałby już wystarczającą ilość zdatnych do chowu buhai, a obciążanie budżetów gminnych podatkiem hodowlanym po 7-miu latach ustałoby zupełnie.

Tak jednak rachunek przedstawia się w najgorszym razie. W rzeczywistości zaś obciążenie gmin nie byłoby tak znaczne, gdyż zakupywane w pierwszym i drugim roku buhaje umieszczałoby się u włościan, posiadających lepsze krowy i mających pojęcie o racyonalniejszym wychowie bydła i po dwóch i pół latach powiat żywiecki mogłby już po gminach mieć buhaje własnego chowu. Brak więc rozpłodników zmniejszyłby się znacznie już po dwóch latach, a obciążenie budżetów gminnych podatkiem hodowlanym redukowałoby się do kwot coraz to mniejszych. Gminy mogłyby już po skończonym drugim roku zawierać ugody z prywatnymi właścicielami buhai w myśl § 9 ustawy, celem zapewnienia sobie na czas dłuższy potrzebnych do chowu rozpłodników.

Mówiąc o chowie zdatnych do rozpłodu buhai w powiecie, a więc u siebie w domu, nadmienić muszę, że materjał krów i jałowic miejscowych jest znacznie lepszy od materyału hodowlanego męskiego. Wyszukanie zaś tych włościan, którzy posiadają lepsze, do chowu zdatniejsze krowy i jałowice, u którychby się umieszczało zakupione buhaje, celem dalszej produkcyi rozpłodników — nie powiadam, że byłoby rzeczą łatwą, ale w każdym razie byłoby rzeczą możliwą.

Co do rasy, mających się dla gmin powiatu żywieckiego zakupywać buhai, to uważałbym za najstosowniejszą rasę czerwonego bydła polskiego, i to typu górskiego, zwłaszcza, że włościanie tamtejszej okolicy, chociaż wprawdzie nie posiadają bydła rasy czerwonej polskiej, to jednak, o ile z rozmowy wnioskować mogłem, rasa ta bardzo im się podoba, zdradzają wielkie do niej zaufanie, a do zakupionych rozpłodników tej właśnie rasy doprowadzaliby bez porównania chętniej swe krowy aniżeli do narzuconych im rasy obcej.

Stefan Bojanowski.

KRONIKA POSTĘPU
w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego.

Pobieranie trudno rozpuszczalnych fosforytów przez różne rośliny uprawne. Rolnicza stacya doświadczalna w Hanselt podjęła badania nad przyswajalnością kwasu fosforowego w mineralnych fosforytach. Doświadczenia nad tą kwestyą wykonywano przez sześć lat. Jak się tego należało spodziewać, okazało się ostatecznie, że przyswajalność kwasu fosforowego w fosforytach zależy zarówno od natury ziemi, jak i od rodzaju rośliny. Rośliny hodowane np. w piasku wcale nie pobierały kwasu fosforowego z fosforytu zmielonego; małą ilość zaś zdołały sobie przyswoić rośliny rosnące w ziemi gli-

niastej, a wcale znaczną — w kwaśnej ziemi wrzosowej. Co się tyczy rozmaitych uprawnych roślin, to pszenica, orkisz, żyto, jęczmień i owies zupełnie nie reagowały na dodatek do ziemi zmielonych fosforytów; tak samo zachowywała się tymotka. Inne natomiast wzięte do próby rośliny rozwijały się nieco lepiej w wazonach nawiezionych fosforytami, aniżeli w nienawiezionych, a mianowicie dały następujące przewyżki w zbiorze suchej materyi:

koniczyna czerwona	4·25 *g*	buraki cukrowe	5·50 *g*
tytoń	0·45 „	hreczka	6·95 „
rajgras	0·45 „	kartofle	7·70 „
len	0·55 „	kukurydza	9·00 „
seradella	1·45 „	wyka	9·50 „
inkarnatka	1·70 „	kapusta	10·00 „
marchew	2·15 „	groch	2·80 „
szporek	15.70 „	gorczyca biała	21·05 „
koniczyna biała	3·50 „	konopie	21·85 „
lucerna	5·40 „		

Działanie zmielonych fosforytów było więc wogóle słabe, na niektórych jednak roślinach, jak np. gorczycy i konopiach, jak również kukurydzy, wyce i kapuście działanie trudno przyswajalnego kwasu fosforowego było znacznie intensywniejsze, niż na pozostałych. Zasługuje też na uwagę, że owies nie wykazał większej zdolności do przyswajania trudno roztwarzalnych fosforanów, aniżeli inne zboża. (Annales agronomiques).

Oczyszczenie masła z maślanki. W niektórych szwedzkich i duńskich mleczarniach oddzielają maślankę ze świeżego masła bez wygniatania w ten sposób, że zbijanie w kierzniach przerywa się w chwili, gdy masło tworzy dopiero drobne grudki wielkości ziarnka prosa lub konopi i zbiera w tym stanie masło na sitach wypełnionych zaledwie w czwartej części. Po odcieknięciu maślanki puszcza się na sita ze znaczniejszej wysokości zimną wodę (o temperaturze 8 do 10° C) dopóty, dopóki woda odpływająca nie będzie zupełnie czysta. Woda spadająca powinna się dobrze na maśle rozdzielać, należy więc albo sito lekko wstrząsać, albo też masło ostrożnie mieszać. Grudki masła tak traktowanego nie zbijają się, lecz twardnieją i dają się dokładnie wypłukać. Masło w ten sposób wyrobione solą następnie i zbijają na wygniataczu; odznacza się ono nadzwyczajną trwałością. O tym sposobie wyrobu można powiedzieć, co następuje: 1) Zmaślanie tłuszczu w grudki jest środkiem dawno wypróbowanym i godnym zalecenia, gdyż w tej postaci można oddzielić z masła najłatwiej i najdokładniej maślankę, która najłatwiej ulega zepsuciu i robi masło nietrwałem. 2) Woda użyta do płukania powinna być zupełnie czysta i dobra. 3) Przez płukanie wodą masło traci aromat, ale zyskuje wiele na trwałości, osobliwie tam, gdzie w obchodzeniu z nabiałem nie zachowuje się należytej czystości. 4) Dla otrzymania masła w postaci suchych drobnych grudek trzeba robotę w kierzni wykonywać w chłodnem miejscu (niżej 15° C). 5) Zastosowanie tej metody może być szczególnie korzystne tam, gdzie chodzi o wyrób bardzo trwałego masła, dobrego w smaku i gdzie nie brak czystej zimnej wody, odpowiedniej do płukania. (Oester. Molkerei Zeitung).

Sprawy bieżące.

Ułatwienie przesyłki produktów rolniczych pociągami pośpiesznymi. W Austryi wprowadzono z dniem 1 lipca na kolejach frankowanie przesyłek pośpiesznych z produktami rolniczymi przez nalepianie specyalnych marek. Ten sposób pobierania opłaty zaprowadzony oddawna zagranicą okazał się nadzwyczaj praktycznym. Manipulacya dla wysyłającego jest bardzo ułatwiona, bo wystarcza zaopatrzenie przesyłki adresem i nalepienie marki. Na razie na próbę sprzedawane będą marki frachtowe opiewające na 50 halerów (25 ct.), które będą służyły do opłaty za przewóz przesyłek z produktami rolniczymi, (korzystającymi obecnie z obniżonej taryfy dla frachtów pośpiesznych), o wadze 10 *kg* na przestrzeni aż do 330 *km*, zaś o wadze od 10 do 20 *kg* na odległości do 160 *km*. Przesyłki takie nie będą przeważane; wrazie jednak, gdy przesyłka marką frankowana będzie się wydawała za ciężką, może kolej odmówić jej przyjęcia. Przewóz będzie się odbywał z reguły pociągami osobowymi i pośpiesznymi towarowymi. Kupować marki i nadawać przesyłki będzie można tak na stacyach, jak i na przystankach. Marki składają się z dwóch części, oddzielonych linią dziurkowaną. Jedną część przylepia się na przesyłce, drugą zaś ostemplowaną przy nadaniu przechowuje wysyłający jako dowód. W miejscowościach, w których zorganizowaną jest dostawa przez kolej do domu nadchodzących towarów, będą przesyłki frankowane marką odwożone adresatom bez zawiadomienia, jeżeli przeciwko temu się nie oświadczą. W przeciwnym zaś razie kolej przeszle wiadomość o nadejściu przesyłki. Pobranie przez kolej należności lub zastrzeżenie terminu dostawy jest przy przesyłkach frankowanych markami wykluczone. Nowe marki mają służyć do opłaty transportu tylko na liniach kolei państwowej z wykluczeniem kolei lokalnych znajdujących się pod zarządem kolei państwowej.

Nowy środek przeciwko szkodnikom zwierzęcym. W Niemczech pojawił się pod nazwą „Anti-Insektikum“ preparat nawozowy, do bejcowania nasion buraków przeznaczony, który ma chronić młode kiełki przed wszelkimi szkodliwymi zewnętrznymi wpływami. Wobec wielkich zalet tego nowego środka nałożono cenę 28, 36 i 48 marek za 100 *kg* zależnie od gatunku. Rozbiór jednakże chemiczny wykonany przez Nesslera dowiódł że 100 *kg* preparatu drugiego gatunku, kosztujących 36 marek, posiadają co najwyżej wartość $1^1/_2$ marki. W obliczeniu wartości uwzględniono tylko wartość pokarmów roślinnych, bo własności tępienia szkodników ów zachwalany środek wcale nie posiada.

Nowe czasopismo ogrodnicze. Ukazał się już pierwszy zeszyt miesięcznika wydawanego p. t. „Ogrodnictwo“ przez krakowskie Towarzystwo ogrodnicze. Treść tego zeszytu jest bardzo interesująca i wielostronna, jak świadczą następujące tytuły artykułów głównych: Truskawki nieustające, Wczesne kapusty, Bratek ogrodowy, Siarkan miedziowy w usługach ogrodnictwa. Bardzo obfitą i ciekawą jest również kronika. Wobec niezbyt pomyślnego stanu naszych ogrodów wiejskich, nowe czasopismo może bardzo przyczynić się do ich podniesienia i powinno po dworach wiejskich znaleźć chętnych czytelników. Przypominamy, że prenumeratorzy naszego pisma mogą otrzymać Ogrodnictwo za opłatą 2 złr. 25 ct. rocznie z przesyłką pocztową.

KURS MLECZARSKI.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza trzechtygodniowy teoretyczny i praktyczny kurs mleczarstwa w Tęgoborzy, poczta Tęgoborze, stacya kolei żelaznej Marcinkowice; początek kursu przypadnie na pierwsze dni miesiąca października, dokładny termin później będzie podanym do publicznej wiadomości.

Do kursu dopuszczeni będą uczniowie oraz uczennice, o ile wykażą się:

1) Ukończoną szkołą ludową;
2) Świadectwem moralności;
3) Ukończonym 16-ym rokiem życia;

Podania o przypuszczenie do kursu, oraz nadanie stypendyum należy wnosić do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, Basztowa 6) najdalej do 1 września b. r.

Komitet ustanowił 10 (dziesięć) stypendyów po 20 (dwadzieścia) złr.

Urządzając kurs wyż rzeczony, Komitet miał na celu nietylko podnieść wogóle znajomość zawodową mleczarstwa w kraju, ale w pierwszym rzędzie zapewnić mleczarniom spółkowym, przez Komitet w ostatnich czasach zakładanym, fachowe kierownictwo.

Dlatego też Komitet uważa za bardzo pożądane, by przedewszystkiem już istniejące, a niemniej mające powstać w najbliższej przyszłości mleczarnie spółkowe postarały się o uzyskanie stypendyów przez Komitet ustanowionych dla swych kierowników i współpracowników. Kandydatom tej kategoryi przyznaje Komitet pierwszeństwo przed innymi, zarazem oznaj-

mia, że postanowił zakładać w roku przyszłym mleczarnie spółkowe tylko w tych miejscowościach, w których znajdą się kierownicy z ukończonym kursem mleczarstwa. Miejscowy proboszcz W-ny Ks. Figiel obiecał łaskawie zająć się umieszczeniem i stołowaniem uczniów, względnie uczennic.

Karol Czecz — *Wiceprezes.*
A. Krzyżanowski — *Sekretarz.*

BIBLIOGRAFIA.

Gurski Pobóg Bolesław. O użyciu nawozów sztucznych. Wydał Łańcucko-Jarosławski Oddział galic. Towarzystwa gospodarskiego. Jarosław 1898. str. 48.

Herzog Alois. Der Leinsame in botanischer, chemischer und landwirthschaftlicher Beziehung, nebst einer handelsstatischer Uebersicht von Dr. E. von Stein. Trautenau 1898. (Verlag des Verbandes der oester. Flachs- und Leininteressenten.

Dr. Hibl Józ. Aleks. Najnowsze galicyjskie prawo drogowe i budownicze na prowincyi, zbiór ustaw, regulaminów, rozporządzeń itd. wydanych od r. 1887. Złoczów 1898. 2 złr.

Sikorski J. F. prof. Mechaniczna uprawa gleby, podręcznik dla użytku praktycznych gospodarzy i uczniów szkół rolniczych. (Biblioteka roln. tom V.). Lwów 1898. 1 złr. 80 ct.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. J. Bryk. w Św. Za kminek zwykły (*Carum carvi*) płacono w Krakowie w tym roku na wiosnę 24 do 26 złr., a przed dwoma laty do 34 złr. za 100 *kg*. W Berlinie notują obecnie cenę kminku 36 do 46 marek za 100 *kg*. Wskazówki o uprawie można znaleźć w Encyklopedyi rolniczej wydawanej w Warszawie, w dziele Blomeyera „Die landwirthschaftlichen Kulturpflanzen" i innych podręcznikach szczegółowej uprawy roślin. Kminek rzymski (*Cuminum Cyminum*, Pfefferkümmel) jest zupełnie odmienną rośliną, należącą tak samo jak kminek zwykły do rodziny baldaszkowatych, a uprawianą tylko w Europie południowej. Nasienie ma zapach i smak nieprzyjemny, nieco przypominający koperek. Służy ono do produkcyi żółtawego olejku eterycznego, zwanego kminkowym rzymskim, który używa się do wyrobu likieru. Dawniej stosowano nasienie do celów leczniczych.

P. L. Lis. w Szol. Stosownie do życzenia będziemy wysyłali nadal. Należność do końca roku wynosi 2 rs. 50 kop.

P. M. Wysz. Przedpłata na Tygodnik należy się nam, począwszy od 1 kwietnia b. r. po 1 złr. 15 ct. za każdy kwartał. Taka sama kwota należy się za posyłanego w pierwszym kwartale Ekonomistę narodowego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

Nadzieja nadzwyczaj obfitych tegorocznych zbiorów zaczyna doznawać niejakiego zawodu. W Stanach Zjednoczonych rezultaty omłotu w miejscowościach, w których sprzęt już znacznie postąpił, nie wypadły dosyć pomyślnie, a coraz częściej dają się słyszeć skargi na szkody z powodu rdzy. To też wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zbiór rzeczywisty będzie znacznie niższy od ostatnich oszacowań, a na targach w Nowym Yorku i Chicago zapanowało już mocniejsze usposobienie. Na rynkach europejskich jednak wogóle nie znać jakiegokolwiek zaniepokojenia pomimo wyczerpania zapasów, bo jakkolwiek tu i owdzie przebieg pogody był mniej pomyślny, wogóle stan urodzajów można uważać za dobry. W Wiedniu i Peszcie szkody z powodu słot i gradów na Górnych Węgrzech wywarły pewne wrażenie, ale usposobienia nie wzmocniły, gdyż równocześnie nadeszły wiadomości o polepszeniu się stanu zasiewów w Siedmiogrodzie, nad Cisą i w Banacie. W handlu pszenicą panuje obecnie wielka stagnacya; tranzakcye zaś w życie są już dosyć ożywione.

	Data lipca	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	5	9.60—10.80	9.60—10.00	7.75— 8.70	8.45—8.95
Lwów	5	10.75—11.25	9.00— 9.50	7.50— 8.00	8.20—8.50
Tarnopol . . .	2	10.00—10.50	7.95— 8.10	7.40— 8.20	7.90—8.00
Podwołoczyska	1	9.75—10.50	8.00— 8.50	6.00— 6.75	7.20—7.70
Wiedeń	5	11.50—12.60	8.45— 9.90	7.25—10.65	7.50—8.15
Peszt	6	11.50—12.30	8.50— 8.70	7.50— 9.50	7.30—7.70
Praga	2	11.90—12.85	9.00— 9.35	9.50—10.35	7.70—8.05
Ceny w złr. za 100 *kg*.					
Berlin	4	00.00—19.80	00.00—14.00	—	15.00—17.00
Wrocław . . .	4	17.10—20.40	14.50—16.20	13.50—15.50	15.90—16.50
Poznań	4	18.50—20.60	13.90—15.30	13.60—15.20	13.90—15.20
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa . .	5	8.05—8.40	5.05—5.35	—	3.95—4.40
Ceny w rs. za korzec.					

CENY ŚWIATOWE

w markach za 1000 *kg* łącznie z przewozem, cłem i kosztami wedle telegraficznych wiadomości centralnego biura notowań pruskich Izb rolniczych:

Pszenica:	dnia 7/6	dnia 4/7
Z Amsterdamu do Kolonii	—	—
„ Chicago do Berlina	170.20	177.00
„ Liverpoolu do Berlina	189.25	171.60
„ Nowego Jorku do Berlina	173.90	180.25
„ Odessy do Berlina	195.25	187.25
„ Rygi „ „	198.25	189.25
w Peszcie	181.50	—
Żyto:		
Z Amsterdamu do Kolonii na listopad .	—	166.35
„ Odessy do Berlina	143.25	144.65
„ Rygi „ „	142.50	142.50

Jęczmień pastewny. Wiedeń, 5 lipca 6.50—6.70 złr.; **Lwów,** 5 lipca 7.00—7.25 złr., **Tarnopol,** 2 lipca 5.80—6.80 złr. **Jęczmień na krupy. Kraków,** 5 lipca 6.70—7.35 złr.

Kukurydza. Kraków, 5 lipca 6.00—0.00 złr.; **Wiedeń.** 5 lipca stara 0.00—0.00 złr., nowa 5.45—5.55 złr. cinquantino 6.20—6.40 złr.; **Lwów,** 5 lipca 5.70—5.80 złr.; **Tarnopol,** 2 lipca stara 5.35—5.55 złr., nowa 0.00—0.00 złr., **Peszt,** 6 lipca 5.20—5.30 złr. za 100 *kg*. **Podwołoczyska,** 29 czerwca żółta 3.95—4.00 złr., czerwona i cinquantino 4.35 złr. za 100 *kg*.

Hreczka. Kraków, 5 lipca 9.00—10.50 złr.; **Lwów,** 5 lipca 8.75—9.25 złr.; **Tarnopol,** 2 lipca 8.60—8.85 złr. za 100 *kg*.

Strączkowe, przemysłowe i okopowe.

Groch. Kraków, 5 lipca 8.00—12.00 złr.; **Wiedeń,** 5 lipca galic. 10.25—13.00 złr.; **Lwów** 5 lipca 8.50—9.75 złr.; **Tarnopol,** 2 lipca 6.20—11.00 złr. **Bobik. Lwów,** 5 lipca 7.20—7.50 złr.; **Tarnopol,** 7 maja 6.00—6.40 złr. **Wyka. Kraków,** 5 lipca 6.00—6.80 złr.; **Lwów,** 5 lipca 6.30—6.75 złr. **Tarnopol,** 2 lipca 6.20—6.50 złr.

Fasola. Kraków, 5 lipca 8.00—12.00 złr.; **Wiedeń,** 5 lipca drobna 8.00—8.50 złr.; średnia 7.25—7.75 złr.; okrągła 8.00—8.50 złr.; długa i płaska 9.00—9.50 złr., pstra 6.25—6.50 złr.

Rzepak. Wiedeń, 5 lipca nowy 10.50—10.75 złr. loco stacya kolejowa; na sierpień-wrzesień 12.75—12.85 złr.; **Praga,** 22 czerwca 12.75—13.00 złr.; **Peszt,** 6 lipca na sierpień-wrzesień 12.35—12.50 złr.; **Tarnopol,** 2 lipca 10.00—10.20 złr. za 100 *kg*.

Chmiel. Lwów, 5 lipca nowy 60—65 złr. za 56 *kg*. **Norymberga,** 5 lipca stary spaltański miejski 135—146, spaltański wiejski 110—125, wirtemberski 115, rossyjski 80—90 marek za 50 *kg*.

Kartofle. Kraków, 5 lipca 2.40—2.60 złr. nowe 2.80—3.00 złr. za hektolitr; **Wiedeń,** 5 lipca okrągłe żółte 4.50—5.00 złr. **Podwołoczyska,** 1 czerwca 1.80—1.90 złr. za 100 *kg*.

Produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń, 4 lipca węgierskie prima 34—35 złr., secunda 29—33, tertia 25—28 złr., wyborowe 00—00 złr.; galicyjskie prima 35—36½ złr., secunda 30—34 złr., tertia 26—29 złr. za 100 *kg* żywej wagi.

Nierogacizna. Wiedeń, 5 lipca prima 52—53½ złr., średnie i stare 49—51 złr., lekkie 45—48 złr. a młode 38—52 złr. **Peszt,** 6 lipca młode ciężkie 57—57½ złr.; średnie 59—59½ złr., lekkie 59—60 złr. za 100 *kg*.

Masło. Wiedeń, 5 lipca najlepsze deserowe 1.20—1.30 złr., wiejskie 1.10—1.20 złr.; zwykłe targowe 0.85—1.05 złr. **Kraków,** 5 lipca targowe 0.70—0.80 złr.; za 1 *kg*. **Hamburg,** 1 lipca stołowe I klasy 154—156 II kl. 150—152, galicyjskie 144—148 marek za 100 *kg*. **Berlin,** 1 lipca dworskie i spółkowe prima 166, secunda 162, tertia 000 marek za 100 *kg*. Z powodu obfitego dowozu na rynek hamburski i berliński ceny trzymają się nadal na niskiej stopie, popyt się zmniejszył; zbytu na produkt importowany niema.

Jaja. Wiedeń, 5 lipca prima 41—43, secunda 43—45, konserwowane w wapnie 00—00 sztuk za 1 złr., usposobienie spokojne; **Kraków,** 5 lipca 1.20—1.40 za kopę.

Spirytus.

Wiedeń, 7 lipca: okowita (75% lub wyżej) nieopodat. kontynowany 19.40—19.60 złr.; spirytus rektyfikowany (90% i wyżej) opod. kontynowany 56.00—56.50 złr.; w drobiazgowej sprzedaży ceny o 50 ct. do 1 złr. wyższe; **Praga,** 2 lipca okowita kontynow. 19.35 złr., spirytus rafinowany 55.50 złr.; **Lwów,** 5 lipca loco st. kol. gotowy 17.25—17.75 terminowy 14.25—17.00; **Tarnopol,** 2 lipca gotowy 18.35—18.60 złr., na termin 00.00—00.00 złr.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Dr. Stefan Jentys.

Wobec rozpoczętego nowego półrocza prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty zaległej i bieżącej dla uniknięcia przerwy w odbiorze „Tygodnika Rolniczego“.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego krakowskiego. — W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.